

Ex oriente lux



# POLOONIA CHARKOWA



Nr 2 (100)  
2011 r.

PISMO STOWARZYSZENIA KULTURY  
POLSKIEJ W CHARKOWIE

[www.polonia.kharkov.ua](http://www.polonia.kharkov.ua)

## Jan Heweliusz - wybitny gdański astronom (1611 – 1687)



W dniu 16 grudnia 2010 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę, w której ustanowił rok 2011 Rokiem Jana Heweliusza. W uchwale napisano o Heweliuszu, iż "Stworzył podwaliny współczesnej astronomii i na stałe wpisał się w historię światowej nauki". Stworzył atlas 54 gwiazdozbiorów, z których 12 opisano po raz pierwszy. Jest również twórcą prototypu zegara wahadłowego i peryskopu.

400-setna rocznica urodzin Heweliusza (1611-1687) przypadła 28 stycznia. Przypominamy biografię "polskiego Leonarda da Vinci" napisaną przez Przemysława Rybkę.

*Cd. na str. 2*

*Pomnik Jana Heweliusza przed Ratuszem Staromiejskim przy ul. Korzennej w Gdańsku. Autorem jest gdański rzeźbiarz Jan Szczypka. Monument naturalnej wielkości wykonany w brązie.*

**W numerze m. in.:**

- Jan Heweliusz - wybitny gdański astronom
- Janukowycz: mój dziadek był Polakiem
- Umowa partnerska: Warszawa-Charków
- Szkolenie w Polsce
- Polacy Charkowa pamiętają o ofiarach mordu

- Dzień zakochanych
- Moje pierwsze wrażenia
- Polskie wydania w bibliotece im. W.G.Korolenki
- Walentynki - święto zakochanych
- Kuchnia polska: Sernik krakowski

# Jan Heweliusz - wybitny gdański astronom (1611 – 1687)

*W dniu 16 grudnia 2010 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę, w której ustanowił rok 2011 Rokiem Jana Heweliusza.*

*Cd. ze str. 1*

## MŁODOŚĆ, STUDIA

Jan Heweliusz wywodził się z zamożnej rodziny gdańskich browników, której właściwe nazwisko brzmiało Hewelke. Ojcem był Abraham Hewelke (1576–1649), matką Kordula Hecker (1592–1653) pochodząca z kupieckiej patrycjuszowskiej rodziny. Była ona drugą żoną Abrahama. Z obu małżeństw miał on trzynasto dzieci, z których większość zmarła w młodości. Wiek dojrzały osiągnęło tylko pięcioro, przyszły astronom Jan urodzony 28 stycznia 1611 r. oraz cztery córki.

Zasadnicze wykształcenie Heweliusz zdobył w Gimnazjum Akademickim. Tam właśnie matematyk i astronom Piotr Krüger (1580–1639) rozbudził u młodego Heweliusza żywe zainteresowanie astronomią. Ale ojciec przed 1627 r. wysłał syna do położonej pod Bydgoszczą miejscowości zapisanej jako Gądecz, dla ćwiczenia się w języku polskim. Opanowanie języka polskiego miało istotne znaczenie. W czerwcu 1630 r. Heweliusz wyjechał na zagraniczne studia kierując się najpierw do Holandii. Studia prawnicze nie stępiły u Heweliusza zainteresowania astronomią. Nie miał jednak możliwości rozwijania swej wiedzy astronomicznej.

Sytuacja uległa zmianie, gdy Heweliusz udał się do Anglii, gdzie zetknął się z uczonymi, którzy później, w 1660 r., założyli w Londynie istniejące do dziś naukowe towarzystwo pod nazwą Royal Society (Towarzystwo Królewskie). Jeszcze w tym samym roku odwiedził Francję. Potem przez Szwajcarię i Niemcy Heweliusz wrócił do Gdańska.

Powyższa paroletnia podróż zagraniczna przyniosła Heweliuszowi znaczne korzyści. Poszerzył on swą wiedzę z zakresu mechaniki i optyki, wyniósł znajomość języka francuskiego, a w mniejszym stopniu angielskiego. Nawiązał też osobiste kontakty naukowe, które potem nie tylko podtrzymywał, lecz nawet rozszerzał.



*Z pracy Firmamentum Sobiescianum*

## MIESZCZANIN GDAŃSKI

Po powrocie do Gdańska Heweliusz podjął na życzenie ojca studia praw i urzędzeń miejskich.

Na początku działalności astronomicznej sprawą zasadniczą stało się dla Heweliusza stworzenie sobie warsztatu pracy naukowej, a więc zaopatrzonego w odpowiednie przyrządy obserwatorium. Sprawa ta była o tyle istotna, że w latach 1635–1641 był on jeszcze bardzo słabo zaopatrzonego w przyrządy astronomiczne.

Swe pierwsze obserwatorium Heweliusz ulokował na poddaszu tylnej części własnego domu, adaptując je do celów astronomicznych. Wyposażywszy je w duże okna pozwalające obserwować w różnych kierunkach umieścił tam podstawowe instrumenty jak kwadranty,

sekstanse, oktant oraz pierwsze, jeszcze niezbyt duże lunety. Około 1644 r. uzyskał od władz miejskich nie ukończony kwadrant po Krügerze znajdujący się do tej pory w arsenale miejskim. Ukończył go i ustawił w pawilonie specjalnie dla niego wybudowanym na szczycie budynku.

## SELENOGRAFIA

W tej dostrzegalni Heweliusz podjął regularne obserwacje. Jego pierwszym wielkim tematem była kartografia powierzchni Księżyca. Wyniki tych obserwacji ujął w wydanej w 1647 r. Selenographii. Zawierała ona zresztą nie tylko świetne rysunki Księżyca w różnych fazach i jego mapy, ale także i inne obserwacje wykonane w tym czasie.

Już na początku swej działalności astronomicznej Heweliusz zaczął szukać mecenatu na dworze królewskim w Warszawie. Na początek wykorzystał znajomość zawartą z pozostającym od 1634 r. na służbie Władysława IV niemieckim inżynierem i kartografem Fryderykiem Getkantem, który w latach 1634–1637 pracował nad kartografią rejonu Gdańska.

Na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych Heweliusz za jego pośrednictwem przekazał Władysławowi IV niedawno wynaleziony przez siebie peryskop, który nazwał polemoskopem, co dałoby się spolszczyć jako wojenno-widz.

Kolejnym i stałym na wiele już lat pośrednikiem między Heweliuszem, a dworem królewskim stał się wkrótce uczony sekretarz królowej Ludwiki Marii Gonzagi (1611–1667) Pierre Des Noyers (1606–1693). Z jego to pośrednictwa skorzystał Heweliusz przesyłając na dwór warszawski swą Selenographię, którą poprzedził przedmową zawierającą pochwałę rządów Władysława IV. Drugim gestem wobec tego króla było nadanie grupce kilku małych gwiazdek nazwy „Stellae Vladislavianae” (Gwiazdy Władysławowskie).

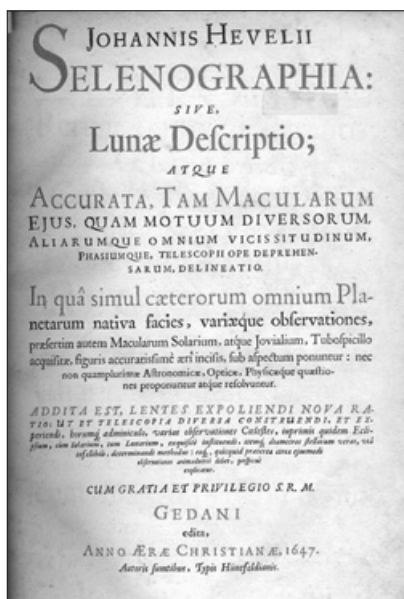
Wysyłane również do Francji egzemplarze Selenographii przyniosły jej autorowi znaczny rozgłos. Było to zresztą zupełnie uzasadnione.

## INSTRUMENTARIUM

Wkrótce stara dostrzegalnica, bardzo zresztą niedoskonała, stała się za ciasna. Heweliusz wybudował więc na dachach swoich trzech domów rozległy taras, na którym zaczął sukcesywnie umieszczać nowe instrumenty. W jego instrumentarium można wyróżnić dwie grupy przyrządów. Jedna obejmowała instrumenty przeznaczone do wyznaczania współrzędnych ciał niebieskich, drugą stanowiły lunety.

Heweliusz początkowo budował instrumenty drewniane, choć już ów Duńczyk zauważył ich mankamenty. Wprawdzie były one lżejsze, a więc wygodniejsze w obsłudze oraz tańsze od metalowych, ale za to łatwo pęcały się i ulegały deformacjom szkodliwym dla dokładności pomiarów. Heweliusz przekonał się szybko, że nie pomagało impregnowanie, malowanie czy okładanie blachą. Podobnie więc jak Brahe, przeszedł z czasem na konstruowanie wyłącznie metalowych przyrządów.

Przy budowie instrumentów Heweliusz wprowadzał liczne i pomysłowe udoskonalenia. Zadał więc o zapewnienie instrumentom maksymalnej sztywności przy możliwie małym ciężarze stosując w swych konstrukcjach kątowniki, a także zwrócił uwagę na właściwe zrównoważenie przyrządów przez stosowanie odpowiednich przeciwwag. Do delikatniejszego przesuwania przeziernic zastosował śruby, a zaopatrzony je potem w tarcze i wskazówki dla określania liczby obrotów i ich ułamków, uzyskał swoisty mikrometr. Przy jego użyciu spodziewał się uzyskać pomiary z dokładnością nie tylko do sekund, ale nawet do tercji i kwart. Jak wielka byłaby to dokładność może świadczyć fakt, że sekunda dzieliła się na 80 tercji, a każda tercja — na 60 kwart.



Selenografia. Źródło: Wikipedia

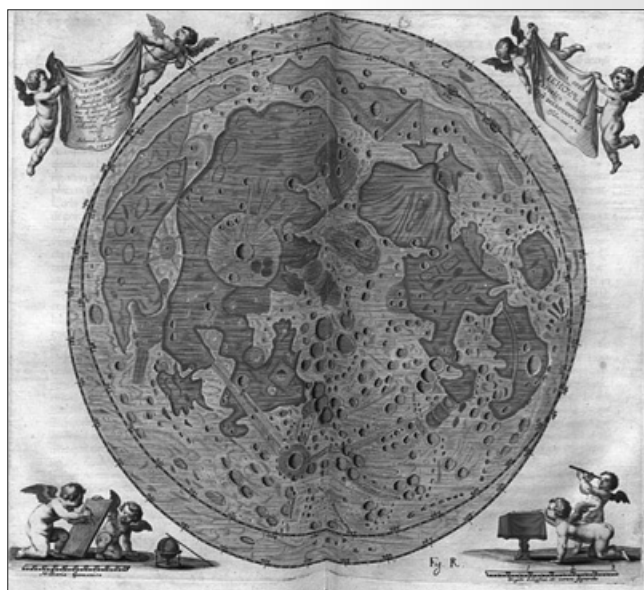
## KONSTRUKTOR

Należy podkreślić, że Heweliusza cechowała ogromna staranność przy konstruowaniu instrumentów. Szczególnie uwidoczniła się ona w wykonywaniu przez niego osobiście delikatniejszych elementów, w pierwszym zaś rzędzie podziałek stopniowych. Pod tym względem nie ufał opłakanemu mechanikowi. Był zdania, że ten, nie będąc osobiście zainteresowany wynikami obserwacji, nie wykaże takiej staranności jak obserwator, któremu przecież zależy na uzyskaniu największej precyzji.

Jest rzeczą znamioną, że pomimo stosowania tak licznych i pomysłowych udoskonalień Heweliusz nie zdecydował się na zastosowanie lunet jako celownic używając nadal pozbawionych optyki przeziernic według schematu opracowanego przez Brahego. A przecież właśnie wtedy zaczęto stosować w przyrządach pomiarowych lunety. Heweliusz o tym

dobrze wiedział, nie miał jednak zaufania do takiego ich wykorzystania upatrując w nich źródło błędów. Przeciwstawiał mianowicie solidność konstrukcji swych metalowych przeziernic kruchości nici napiętych w polu widzenia okularu lunety. Trzeba przyznać, że sam dysponował wspaniałym wzrokiem pozwalającym na uzyskiwanie dobrych wyników.

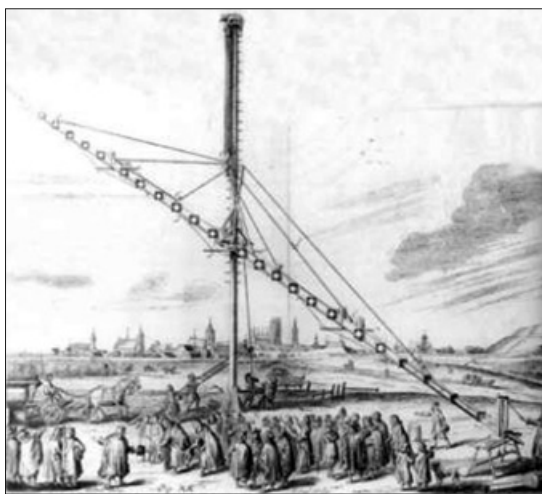
Zrezygnowanie z użycia lunet w przyrządach pomiarowych nie oznaczało bynajmniej ich odrzucenia. Wręcz przeciwnie, już od samego początku swej działalności Heweliusz posługiwał się lunetami, które niemal wyłącznie sam konstruował własnoręcznie przy tym szlifując do nich soczewki.



Mapa Księżyca malowana ręką Heweliusza. Z dzieła Selenografia. Źródło: Wikipedia

Początkowo jego lunety nie były wielkie, z czasem jednak osiągały coraz większe rozmiary. Największa z nich, a mieszcząca się jeszcze na tarasie obserwatorium, miała długość 60 stóp, to jest około 17 m. Po opuszczeniu ze stupa nie mieściła się jednak na tarasie i dla przechowania w specjalnych skrzyniach położonych wzdłuż balustrady tarasu była rozdzielana na dwie części. Największa natomiast zbudowana przez Heweliusza luneta mająca długość 140 stóp, to jest około 39 m, musiała być ustawiona już za miastem. Kolos ten był bardzo kłopotliwy przy montażu — a przecież luneta musiała być montowana z części przed każdą obserwacją — oraz szczególnie wrażliwy na najmniejszy nawet podmuch wiatru. Okoliczności te niezmiernie utrudniały korzystanie z niej.

Specjalny rodzaj lunet służył Heweliuszowi do obserwacji plam słonecznych. Taka luneta osadzona była w ścianie zaciemnionego pomieszczenia, a obraz Słońca rzucany był na ekran. Z braku montażu paralaktycznego obraz Słońca nie tylko przesuwiał się — co zresztą można było kompensować odpowiednim przesuwaniem ekranu — ale także obracał się na ekranie, co było szczególnie kłopotliwe przy rysowaniu. Tę ostatnią niedogodność Heweliusz usunął przy budowie nowej wersji takiej lunety. Tu płyta, na której mocowany był ekran, była nie tylko ściśle zwią-



Luneta Heweliusza pod murami Gdańska

zana z lunetą, ale też została zaopatrzona w mechanizm pozwalający obracać ją w sposób kontrolowany. Tu Heweliusz pracował przy pomocy asystenta, który czuwał nad właściwą orientacją ekranu.

Astronomiczne wyposażenie obserwatorium Heweliusza uzupełniały zegary. Początkowo były to jeszcze bardzo mało dokładne zegary kolebnikowe. Heweliusz posługiwał się też i samymi wahadłami zliczając ich wahania, co było bardzo kłopotliwe. Dopiero skonstruowanie przez Christiaana Huygensa (1629–1695) w 1656 r. zegara wahadłowego przyniosło wyraźny postęp w budowie zegarów. Heweliusz oczywiście skorzystał z nowego wynalazku. Zegary wahadłowe okazały się znacznie lepsze od kolebnikowych, ale i im daleko jeszcze było do doskonałości. Wciąż mała ich dokładność zmuszała Heweliusza do kilkakrotnego kontrolowania w ciągu nocy ich chodu. W tym celu wyznaczał czas z obserwacji wysokości gwiazd.

Ważnymi obiektami obserwacyjnymi stały się dla Heweliusza komety i im poświęcił sporo uwagi. Obserwował też plamy słoneczne, planety, zaćmienia i różne okazjonalne zjawiska. Sięgał też i poza problematykę astronomiczną zajmując się pomiarami magnetycznymi.

## OBSERWACJE

Ważnymi obiektami obserwacyjnymi stały się dla Heweliusza komety i im poświęcił sporo uwagi. Obserwował też plamy słoneczne, planety, zaćmienia i różne okazjonalne zjawiska. Sięgał też i poza problematykę astronomiczną zajmując się pomiarami magnetycznymi.

Obserwacjom planet poświęcone były już niektóre rozdziały Selenographii. Szczególnie intrygował Heweliusza Saturn z racji jego osobliwego kształtu. Jemu poświęcił wydaną jeszcze w 1656 r. rozprawkę *Dissertatio de nativa Saturni facie* (Rozprawa o naturalnym kształcie Saturna). Heweliusz stwierdził też, że w czasie pełnego obiegu tej planety owe boczne części mające postać jakby uszu obracają się zmieniając wygląd całego obiektu.

Szczególnie dużo uwagi Heweliusz poświęcił kometom. Tu podstawowymi pracami były *Prodomus cometicus* (Wyśłannik kometarny) z 1665 r. oraz ogromna, bo licząca 1006 stron *Cometographia* wydana w 1668 r. Dzieła te, a szczególnie ostatnie, zawierały nie tylko obserwacje kilku komet, ale także rozważania na temat ich orbit oraz powstawania. O ile obserwacje, a szczególnie rysunki, były świetne, to rozważania na temat komet nie były już tak udane. Zdaniem Heweliusza komety powstają jako wyziewy planetarne. Po dokonaniu swego obiegu wracają w pobliże planet, które odbierają im swoje wyziewy. Co do kształtu dróg komet Heweliusz nie był całkowicie zdecydowany. Przyjmując dążność komet ku Słońcu zasadniczo przyznawał im orbity paraboliczne dopuszczając także prostoliniowe, odrzucając natomiast eliptyczne i kołowe. Warto tu podkreślić, że cała ta koncepcja oparta była na systemie heliocentrycznym.



Heweliusz wraz z żoną Elżbietą w obserwatorium

## MACHINAE COELESTIS

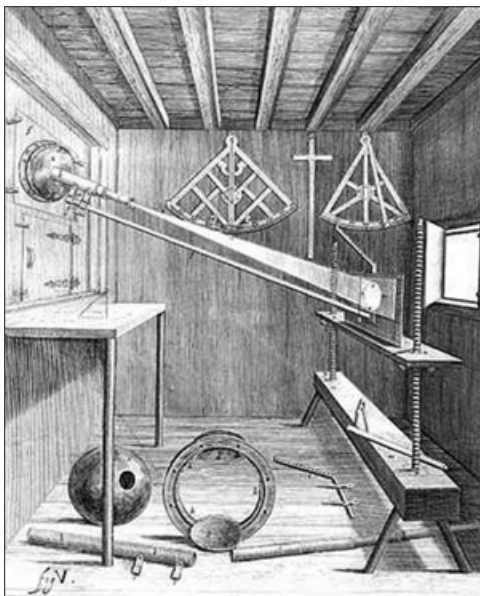
Następną wielką pozycją była wydana w 1673 r. *Machinae coelestis pars prior* (Część pierwsza maszyny niebieskiej) zawierająca szczegółowy opis instrumentarium Heweliusza uzupełniony licznymi i doskonałymi rysunkami. Stanowi ona dziś nieoceniony wręcz materiał pozwalający nie tylko uzyskać dokładny obraz nie istniejącego już instrumentarium Heweliusza, ale też zorientować się w sposobach obserwacji. W tym samym roku Heweliusz ukończył druk *Machinae coelestis pars posterior* (Następna część maszyny niebieskiej). Zawierała ona obszerny i systematyczny zestawienie wykonanych przez niego obserwacji astronomicznych.

26 września 1679 r., w czasie gdy Heweliusz przebywał w swej wiejskiej posiadłości, wybuchł pożar, który doszczętnie strawił jego domy wraz z obserwatorium, biblioteką, pracowniami i całym majątkiem. Wśród nielicznych rzeczy, które udało się ocalić, znalazły się płyty miedziorytnicze z wydanych dzieł, jego własna korespondencja oraz niektóre prace przygotowywane do druku, w ich zaś liczbie katalog gwiazd. Z wydanej ostatnio *Machinae coelestis pars posterior* ocalały zaledwie nieliczne egzemplarze. Na szczęście Heweliusz zdążył wcześniej część ich rozstać, niemniej dzieło to należy dziś do rzadkości w bibliotekach.

Heweliusz niezwłocznie przystąpił do usuwania skutków pożaru. Z finansową pomocą Jana III, a także i Ludwika XIV odbudował swe domy i urządził obserwatorium, choć już znacznie skromniejsze. W 1682 r. przystąpił do regularnych obserwacji.

## TARCZA SOBIESKIEGO

Odsiecz Wiednia dała Heweliuszowi okazję do utworzenia na cześć zwycięskiego króla gwiazdozbioru Tarczy Sobieskiego. Rysunek tego nowego gwiazdozbioru astronom przesłał w 1684 r. Janowi III. W tym samym roku ogłosił go w wydawanych w Lipsku *Acta Eruditorum* (Dzieła uczonych).



Karta z *Machinae coelestis*, 1673. Heweliusz zapoczątkował topografię księżycową

Heweliusz wydał *Annus climactericus* (Rok zwrotny). Tytuł nawiązywał do przełomowego dla astronoma roku 1679, roku rozpoczętego pomyślnie a zakończono tragicznie. Wszystkie te sprawy znalazły tu swe odzwierciedlenie, do tego zaś doszły jeszcze obserwacje wykonane w odbudowanym obserwatorium.

Następny rok Heweliusz poświęcił na kończenie dwóch ściśle ze sobą związanych prac, jakimi były katalog gwiazd i atlas nieba. Jednakże pogorszenie się stanu zdrowia, a na koniec śmierć w dniu 28 stycznia 1687 r. nie pozwoliła mu doprowadzić dzieła do końca. Druk obu tych ukończyła wdowa po astronomie wydając w 1690 r. *Prodromus Astronomiae* (Wysłanik Astronomii) i *Firmamentum Sobiescianum* (Firmament Sobie-

skiego).

*Prodromus Astronomiae* zawiera opis i gruntowną dyskusję stosowanej przez Heweliusza metody wykonywania i opracowywania pozycyjnych obserwacji astronomicznych. Stanowiło to wstęp do zamieszczonego w drugiej części katalogu gwiazd.

W swym katalogu Heweliusz ugrupował gwiazdy tylko według gwiazdozbiorów. Jako pierwszy podał dla wszystkich gwiazd nie tylko współrzędne ekliptyczne, ale też i równikowe. Poszczególne gwiazdy oznaczał stosowanym od dawna sposobem opisującym położenia gwiazd na wyobrażeniach gwiazdozbiorów.

Wspomniany katalog stanowił podstawę do opracowania *Firmamentum Sobiescianum*, przy czym gwiazdozbiory nieba południowego zostały naniesione na mapy na podstawie katalogu gwiazd zestawionego przez Halleya w oparciu o obserwacje wykonane przez niego na wyspie św. Heleny.

Te dwa ważne dzieła stanowiły piękne zakończenie naukowej działalności Heweliusza. Jednakże świetny ten katalog nie odegrał w przyszłości większej roli, szybko bowiem przewyższyły go pod względem dokładności katalogi tworzone już od początku XVIII wieku na podstawie obserwacji wykonywanych nowymi podówczas instrumentami południkowymi.

Ostatecznie więc najbardziej wartościowa okazała się *Senenographia*. Niemniej ogrom całego dorobku naukowego Heweliusza budzi prawdziwy szacunek. Prawda, że astronom ten nie uwolnił się od pojęć i metod z czasów poprzednich. Ale pamiętajmy, że działał on w epoce przejściowej pomiędzy wywodzącą się z dawnych wieków astronomią, a rodzącą się nowoczesną korzystającą z posuwającego się coraz szybciej naprzód postępu naukowego i technicznego.

Na podstawie <http://urania.pta.edu.pl>

Gwiazdozbiór nazwany przez Heweliusza na cześć króla polskiego Scutum Sobiescianum. Dziś: Tarcza Sobieskiego

W 1685 r.

# Janukowycz: mój dziadek był Polakiem

*Młode pokolenie nie może być obciążone doświadczeniami wspólnej historii – mówi prezydent Ukrainy.*

**Rz:** Pańska rodzina pochodzi ze wsi Januki. Na tamtejszym cmentarzu jest wiele polskich grobów z nazwiskiem „Janukowicz” pisanym po polsku.

**Wiktor Janukowycz:** Mój dziadek i pradziadek byli litewskimi Polakami, katolikami. Dopiero mój ojciec, który urodził się w Donbasie i ożenił z kobietą pochodzącą z Rosji, oderwał się od tamtych ziem. Babcia opowiadała mi, że urodziła się w Warszawie. Jej matka zmarła, gdy była mała, a ojciec ożenił się z litewską Polką i przeniósł do Wilna. Rewolucja zmusiła ich do ucieczki, babcia trafiła wówczas do Witebska. Tam poznała mego dziadka, który żył w Dokszycach, a wieś Januki znajduje się właśnie obok Dokszyc. Gdy po raz pierwszy wybrałem się do Chatynia, w którym znajduje się wielki cmentarz spalonych wsi białoruskich (podczas II wojny światowej – red.), pojechałem do Witebska, do rejonu dokszyckiego i do wsi Januki...

**– Na zachodzie Ukrainy nawiązuje się do roli OUN i UPA, co nie może być w Polsce przyjmowane dobrze. Czy jest jakaś szansa na przezwyciężenie tej sytuacji?**

– Mieszkańcy zachodniej części Ukrainy uważają bojowników UPA za bohaterów. To ich punkt widzenia. Ale ostre dyskusje historyczne nie sprzyjają ani porozumieniu wewnętrznemu, ani w stosunkach z sąsiadami, w tym z Polską. Tymczasem dla nas ważna jest polityka pojednania i porozumienia. O naszej wspólnej przeszłości wiele już powiedziano.

Aktualna jest deklaracja podpisana przez prezydentów Aleksandra Kwaśniewskiego i Leonida Kuczmę w 1997 roku, w której stwierdzono, że młode pokolenie Polaków i Ukraińców nie może być obciążone doświadczeniem tej wspólnej historii. Trudne karty historii trzeba zostawić



*Prezydent Ukrainy  
Wiktor Janukowycz*

historykom, a politycy powinni wyciągnąć z nich wnioski na przyszłość. Mnie bliska jest formuła pojednania polsko-niemieckiego: „wybaczymy i prosimy o wybaczenie”.

Szliśmy w tym kierunku, ale ten proces został zahamowany. Powinniśmy do niego powrócić. Powojenna historia Europy składa się z gestów pojednania, a pojednanie daje szansę na przyszłość.

**– W czwartek przyjeżdża pan do Warszawy dopiero po roku urzędowania i odwiedzeniu 25 innych stolic. Czy to oznacza, że stosunki Ukrainy z Polską uległy pogorszeniu?**

– Jesteśmy sąsiadami i pozostajemy strategicznymi partnerami. Polska jest największym partnerem handlowym Ukrainy w Europie Środkowo-Wschodniej – przez dziesięć miesięcy 2010 roku nasze obroty handlowe wyniosły ponad 5 miliardów dolarów, czyli o ponad 35 procent więcej w porównaniu z 2009 rokiem. W ciągu ostatnich dwóch lat polskie inwestycje na Ukrainie wzrosły o jedną trzecią i przekroczyły miliard dolarów. Mamy więc wspólne interesy i wspólną perspektywę.

Z prezydentem Komorowskim spotkałem się dwukrotnie, rozmawiałem też kilkakrotnie z polskimi eurodeputowanymi. Myślę, że możemy mówić o partnerskich i przyjacielskich stosunkach na linii Ukraina – Polska.

**– Jakie są pańskie oczekiwania związane ze współpracą naszych krajów?**

– Powinniśmy skorzystać z polskich doświadczeń. Ukrainę dotknął głęboki kryzys, podczas gdy Polska wyszła ze światowego kryzysu z najmniejszymi stratami w skali Europy. To oznacza, że wasz kraj jest stabilny i mocny. Wasze doświadczenie uczy, że musimy przeprowadzić reformy.



My kiedyś mówiliśmy, że na Ukrainie potrzebny jest przejściowy model gospodarki i że kiedyś ulegnie to zmianie. Minęło 20 lat funkcjonowania w systemie postsowieckim. To zdecydowanie za długo. Gdy tylko pojawiła się możliwość ustabilizowania systemu politycznego, a stało się to w 2010 roku, Ukraina wybrała drogę modernizacji i reform.

**– Czy chce pan, by Ukraina stała się członkiem Unii Europejskiej, czy też wystarczy wam status państwa stowarzyszonego?**

– Ukraina jest gotowa do integracji z Unią na tyle, na ile gotowa jest na to Unia. Integracja z UE nie jest celem samym w sobie. Jest drogą do modernizacji kraju. Odrabiając naszą „pracę domową”, odniesiemy wielką korzyść, bo przybliżymy Ukrainę do standardów europejskich. I na taki kierunek się zdecydowaliśmy, dlatego właśnie naszym priorytetem jest integracja z UE. Na razie wypracowujemy trzy umowy, w tym o ruchu bezwizowym i o strefie wolnego handlu oraz stowarzyszeniu. Im wcześniej je podpiszemy, tym lepiej. Ale najważniejsza dla nas jest jakość, a nie szybkość.

**– Czy jest szansa na podpisanie porozumienia o stowarzyszeniu z UE podczas polskiego przewodnictwa w Unii?**

– Ukraina jest gotowa do integracji z Unią Europejską na tyle, na ile gotowa jest na to Unia. Jest to możliwe, ale trudno to przewidzieć. Może w tym czasie coś podpiszemy, a może nie.

**– A jak ocenia pan obecne stosunki Ukrainy z Rosją?**

– Przede wszystkim – wróciły one do stanu naturalnego. Rosja jest naszym wielkim sąsiadem, obroty handlowe między nami w 2010 roku osiągnęły 40 miliardów dolarów, a więc jest to współpraca bardzo ważna. Poza tym nasze stosunki z Rosją stały się bardziej zrozumiałe dla Unii, która zainteresowana jest dobrą współpracą na linii Kijów – Moskwa. Pamiętajmy, że nasi poprzednicy przegrali wszystko, co z Rosją mogła przegrać Ukraina. Obroty handlowe zmniejszyły się do 13 miliardów dolarów, w naszych stosunkach brak było zaufania, kupujemy od Rosjan gaz po cenie, która jest jedną z najwyższych w Europie, a zawarty przez naszych poprzedników kontrakt gazowy po prostu nas dusi. Było to działanie nieprofesjonalne, nieodpowiadające interesom Ukrainy. Musieliśmy to wszystko zmienić, co było bardzo trudne. W efekcie myślę, że zbliżyliśmy się do poziomu równowagi naszych stosunków z Rosją, z UE i z Ameryką.

**– Opozycja twierdzi, że polityka zagraniczna Ukrainy zasadniczo się zmieniła.**

– Tak, stała się bardziej przewidywalna i bardziej stabilna. Wiemy, czego chcemy, i o tym mówimy. Nie żyjemy w baśniowym świecie.

**– Zarówno z samej Ukrainy, jak i z organizacji międzynarodowych padają zarzuty o naruszaniu przez was praw opozycji. Szeffowa głównej partii opozycyjnej Julia Tymo-**

**szenko nie może wyjechać z kraju.**

– Modernizacja kraju połączona jest z walką z korupcją. Tymczasem o naruszaniu demokracji mówią ci, którzy wcześniej ją wykorzystywali, podtrzymując korupcję. Dla mnie nie ma znaczenia, kto podejmował czy podejmuje działania korupcyjne – nie uniknie odpowiedzialności karnej. Oczywiście przy pełnym poszanowaniu prawa. Podjęliśmy walkę z biurokracją, która przez lata wykorzystywała swoje stanowiska. Jeśli chcemy ograniczyć liczbę urzędników państwowych, naturalne jest to, że ci ludzie są niezadowoleni.

**– Ale pan sam wcześniej dwa razy był premierem i mógł tę sytuację zmienić.**

– Nigdy nie miałem możliwości pracować samodzielnie. Zawsze byłem od kogoś zależny, a moje rządy były koalicyjne. Starłem się robić, co tylko można, ale bez reformy władzy poprawa sytuacji jest po prostu niemożliwa.

Sekretariat rządu liczy 1200 urzędników, często dublujących funkcje ministerstw. My zmniejszamy tę liczbę do 550. Czy biurokraci będą zadowoleni? Ale bez reform, bez walki z korupcją, bez deregulacji gospodarki nie będzie efektów.

**– Padają zarzuty, że kiedyś były preferowane firmy związane z Julią Tymoszenko, a teraz z obecną władzą.**

– W walce z korupcją nie będziemy ludzi dzielić na swoich i obcych. Jeśli skorumpowani będą przedstawiciele obecnej władzy – będą karani.

**– Jakie są pana strategiczne cele? Jaki kraj chce pan po sobie zostawić?**

– Zjednoczony, zamożny, cieszący się zaufaniem partnerów. Myślę, że możemy się zjednoczyć wokół jednego celu: zapewnienia Ukraińcom godnego życia. Bo najgorsza jest bieda, ona powoduje, że ludzie tracą godność.

**– Jak ocenia pan sytuację na Białorusi po wyborach prezydenckich?**

– Nikt nie miał wątpliwości, że Aleksander Łukaszenko wygrał te wybory. Tak wskazywały badania opinii publicznej. Wydawało mi się jednak, że w ostatnim czasie bardzo się zmienił, że zajmie jakieś bardziej pragmatyczne stanowisko wobec opozycji. Gdy z nim rozmawiałem, sądziłem, że zmienił się na lepsze. Gdy jednak zobaczyłem, co stało się na Białorusi, byłem zdziwiony. Mówiąc kolokwialnie, przegiął pałę. Sądzę, że został wprowadzony w błąd przez swoje służby specjalne. Zbyt im zaufałem.

I wierzę, że gdyby można było odwrócić bieg wydarzeń, to by to uczynił.

*Rozmawiał w Kijowie Piotr Kościński.*

*Wywiad został przeprowadzony razem z „Gazetą Wyborczą”, „Dziennikiem–Gazetą Prawną”,*

*PAP i Polskim Radiem*

*<http://www.rp.pl>*

*Foto: Radek Pasternski*

## Umowa partnerska: Warszawa-Charków

*W stołecznym Ratuszu Prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz oraz Sekretarz Miasta Charków Oleksandr Novak podpisali porozumienie o współpracy między oboma miastami.*

Współpraca Warszawy z Charkowem rozpoczęła się w roku 2008 i od tamtej pory prowadzimy intensywną wymianę doświadczeń i dobrych praktyk. Tym, co również niezaprzeczalnie łączy oba nasze miasta, są przygotowania do organizacji mistrzostw EURO2012, których Charków, tak jak Warszawa, będzie jednym z gospodarzy. – zaznaczyła przed podpisaniem umowy Prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz. – Co więcej, Charków jest także aktywnym członkiem sieci dużych miast europejskich EUROCI-TIES, której Warszawa jest w obecnej kadencji wiceprzewodniczącym. Intensyfikacja tego typu działań Warszawy przyczynia się niewątpliwie nie tylko do umocnienia międzynarodowego obrazu Warszawy jako nowoczesnego miasta Unii Europejskiej, otwartego na współpracę i realizującego



Prezydent Warszawy H. Gronkiewicz-Waltz i Sekretarz Miasta Charków Oleksandr Novak

nie porozumienia poprzedza jutrzejsza wizytę prezydenta Ukrainy. To dobry prognostyk dla naszej współpracy. – podkreślił Sekretarz Miasta Charków Oleksandr Novak

Umowa partnerska Warszawy z ukraińskim miastem Charków wpisuje się w ważny dla polskiej racji stanu program

zasady solidarności.

Warszawa jest pierwszą stolicą, z którą Charków nawiązał partnerskie stosunki. To miasto posiada wszystkie wyróżnienia i nagrody przyznawane przez Radę Europy.

Świadczy to o naszym zaangażowaniu w sprawy międzynarodowe. Podpisana umowa stworzy dla nas nowe możliwości. Jedną z najważniejszych kwestii, które będziemy rozwiązywać z Warszawa są przygotowania do mistrzostw Europy w piłce nożnej. Ważne dla nas są doświadczenia samorządowe stolicy Polski. Podpisa-

nie Partnerstwa Wschodniego, które zakłada zacieśnianie współpracy z Białorusią, Ukrainą, Mołdawią, Gruzją, Azerbejdżanem i Armenią. W dłuższej perspektywie program ma także przygotować objęte nim państwa do akcesji z UE. Zawarte między miastami porozumienie realizowane będzie w ramach rocznych lub wieloletnich planów opartych m.in. na: wymianie informacji i doświadczeń, wizytach studyjnych, wymianie młodzieży szkolnej oraz wymianie kulturalnej.

Robert Trzaska

<https://um.warszawa.pl/>





## Walentynki – święto zakochanych

*Obchodzi się je 14 lutego w dniu świętego Walentego. Święto wywodzi się z kultury anglosaskiej, ma ponad pięciowiekową tradycję, a święty Walenty patronuje mu od około XV wieku.*

*Dlaczego patrona chorych na epilepsję i choroby umysłowe obrano także patronem zakochanych?*

Może dlatego, że stan uczuciowy zakochanych niezależnie od ilorazu inteligencji, płci i wieku chwilami przypomina umysłową chorobę?

Być może ma też symboliczny związek z okresem godowym ptaków łączących się w pary, który na Wyspach Brytyjskich przypada na ten właśnie czas? Para gołębi przecież także stała się symbolem zakochanych.

Etymologii doszukiwać się należy w pasterskim rzymskim święcie Lupercalia, obchodzonym w dniach 14 i 15 lutego, kiedy to kapłani Fauna, Luperowie (Luperci), w gromadzie, w której wilczyca wychowała legendarnych założycieli Rzymu, Remusa i Romulusa, składali Faunowi ofiarę, poświęcając kozę na znak płodności i psa na znak oczyszczenia.

Atrybuty kozy, a raczej jej męskiego przedstawiciela, znającego z demonstrowania swej siły seksualnej przypisano bogowi płodności i patronowi pasterzy - Faunowi.

Rzemyki z pociętej koziej skóry zanurzano w jej krwi, ich dotyk miał zapewniać płodność i urodzaj. Wokół Palatynu odbywał się wyścig dwóch męskich drużyn, w którym młodzi zawodnicy odziani w skóry poświęconych kóz, biegnąc chłostali widzów ich skrawkami.

Dotknięcie takim skrawkiem kobiety miało sprawić, że wkrótce stanie się matką, co jest ukoronowaniem ludzkiego związku.

Kobiety swoje wypisane imiona wrzucały do urny. Mężczyźni losowali je i odszukiwali kobiety ku chwale Fauna i w wiadomym celu.

Jak z tego wynika, już w starożytności znane były "randki w ciemno" ;-) a w początkowym okresie nierzadkie w czasie tych świąt były też dzięki pogonie za kobietami.

Rozwiązłości obyczajów kres położył cesarz rzymski Oktawian August, nakazując przedmażeńską wstrzemięźliwość, ogłaszając trwałość związku małżeńskiego i zabraniając prostytucji, a za złamanie nakazu wstrzemięźliwości dla przykładu karząc swoją rodzoną córkę i wnuczkę zesłaniem na bezludną wyspę.

Lupercalia pod taką presją zmieniły charakter, ich patronką stała się Junona (February Juno), opiekunka kobiet, se-



ksualnego pożycia i macierzyństwa, której czczenie przypadało na 15 lutego.

W tym dniu natchnieni miłością młodzieńcy okazywali uczucia swoim wybrankom wypisując ich imiona a następnie podrzucając pod domostwa i w tym można upatrywać początków zwyczaju obdarowywania osób ukochanych dedykowanymi prezencikami.

Chrześcijaństwo z rozmysłem zezwalało na kultywowanie zakorzenionych obyczajów, starając się zaadaptować wiele

świąt do swoich potrzeb, by integracja z pogańską społecznością odbywała się płynnie.

Święto pasterzy zachowano, przypisując mu nowego ale równie ważnego i silnego patrona. Został nim święty Walenty (valentulus - ten silny).

Patronat przypisuje się dwóm świętym:

Kapłanowi Walentemu który za panowania cesarza Klaudiusza II Gota został skazany za udzielanie narzeczonym ślubu chrześcijańskiego wbrew edyktowi cesarskiemu i stracony w dniu 14 lutego. Legenda głosi, że zaprzyjaźniwszy się z córką więziennego strażnika pokochał ją i pozostawił jej na pożegnanie list o kształcie serca podpisany "Od twojego Walentego".

Drugim Walentem był biskup miasta Terni w Umbrii, za panowania cesarza Aureliana znany z krzewienia chrześcijańskiej wiary wśród Rzymian, który jako pierwszy pobłogosławił związek małżeński między poganinem i chrześcijanką, a stracony został podczas prześladowań chrześcijan. Nad jego grobem w Ternii powstała Bazylika Flamińska stając się miejscem licznych pielgrzymek. Znajduje się w niej srebrny relikwiarz kryjący szczątki świętego i opatrzony napisem "Święty Walenty, patron miłości".

Istnieją też hipotezy, że papież Juliusz I w IV w. wznosił grobowiec innemu Walentemu, fundatorowi bazyliki przy rzymskiej via Flaminia, a tylko legenda przypisała jego pochodzenie biskupowi z Terni.

Według legend obie postaci wśród innych przymiotów posiadały też moc uzdrawiania chorych, być może i to ma związek z imieniem Walenty (Vale - bądź zdrow, valetinis - choroba, valetudinarium - szpital) niewykluczone jednak, że chodzi o tę samą postać.

W dniu świętego Walentego wyrażanie uczuć ma charakter świąteczny, a zwyczaj choć przypisywany głównie zakonianym, obejmuje okazywanie ich także osobom tej samej płci a kochanym.

Drobne symboliczne prezenciki zwane Walentynkami ofiarowuje się zwykle anonimowo, na pamiątkę legendy podpisując jedynie "Twój Walenty" czy "Twoja Walentynka".

W czasach rycerstwa i wiekach średnich wykształcały się piękne tradycje i symbole Dnia zakochanych, łączone elementami różnych kultur, barwne i oryginalne.

Czasy się zmieniły, ale część tradycji przetrwała. Kypidynek przeszywający serca strzałą miłości nadal króluje wśród atrybutów w kolorach złota i czerwieni, choć przytłoczony nieco lukrowanym różem i ilością kiczowatych gadżetów masowej produkcji, a finezyjne walentynki - madrygały miłosne zdobione przepięknymi malowidłami, (a nawet klejnocikami) składowane w przemyślny sposób zastąpiły dziś tandetne kartki i SMS-y o prymitywnych, czasem wręcz obscenicznych treściach.

Walentynki w Polsce nie mają jeszcze swojej tradycji, powszechniej znane od lat 90-tych, napotkały silny opór części społeczeństwa niechętnie patrzącego na wdrażanie w polską kulturę obcych zwyczajów. Tym bardziej niechęć wzbudza skomercjalizowana forma, w której się je podaje w krajach anglosaskich i z czego wzorce zaczyna czerpać rodzimy przemysł.

Niemniej sama idea Święta Zakochanych (a może kochających?) jest sympatyczna.

Może tylko kolejnego zezowatego pluszaka z uczepionym plastikowym serduszkim warto zamienić na urodziwy owoc czy jedną pąsową różę, a kiczowatą kartkę czy SMS'a zastąpić prawdziwą poezją?

I chociaż wartości uniwersalne jakimi są miłość i przyjaźń pielęgnować należy stale, bez szukania pretekstu dla słowa "kocham", dlaczego nie zaakceptować dnia okazywania uczuć?

Wszak łąką ich wszyscy, niezależnie kto i w jakim dniu im patronuje.

*W dniu 14 lutego w Domu Polonii odbył się koncert walentynkowy, przygotowany przez członków Stowarzyszenia. Była to okazja do zapoznania się z polską poezją miłosną. Studenci recytowali utwory polskich poetów.*

*Oczywiście nie zabrakło muzyki, której tematem przewodnim była miłość we wszystkich odcieniach. Swoje uczucia wyrażać można na różne sposoby, także poprzez taniec. Zmysłowy taniec brzucha zaprezentowała Irina Jacenko.*

*Uczestnicy spotkania mieli też okazję wzięcia udziału w konkursach walentynkowych ze słodkimi nagrodami: układali miłosne rymowanki, wyznawali swe uczucia bez słów itp. Po części oficjalnej rozpoczęła się dyskoteka.*

*Ciepły i radosny nastrój sprawił, że młodzi ludzie jeszcze długo nie chcieli rozejść się do domów.*



*Na zdjęciach: młodzież podczas zabaw walentynkowych w Domu Polonii.*



*O tym pisaliśmy w pierwszych, historycznych wydaniach "Polonii Charkowa" w 1999 r.*

## Łączymy serca i dłonie!

W czerwcu w Błażajewku pod Poznaniem odbył się II Światowy Zlot Młodzieży Polonijnej „Orle gniazdo '99” pod hasłem „Chopin, Mickiewicz i coś jeszcze”. Na zlot przyjechała młodzież polskiego pochodzenia z 24 państw. Czternaście osób z Charkowa wzięło udział w tym atrakcyjnym wycieczce. Czas został wypełniony imprezami kulturalnymi, krajoznawczymi, sportowymi, a także nie brakło miejsca na radosną zabawę. To było możliwe dzięki współpracy Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie i Wielkopolskiego Oddziału Stowarzyszenia Wspólnoty Polskiej z Poznania.

Organizatorzy zlotu postarali się żeby pobyt był bardzo ciekawy. Odbyły się wycieczki do Poznania, Kórnik, zwiedziliśmy Stare Miasto, Ostrów Tumski i inne miejsca, gdzie młodzież mogła poznać

historię Polski. W ramach zlotu każdy dzień odbywały się różne imprezy: konkursy, koncerty, dyskoteki. Szczególnie podobał się występ polskich zespołów „Just” i „Żuki” Gorąco został przyjęty film „Ogniem i mieczem” polskiego reżysera Jerzego Hoffmana.

Wiele uwagi udzielono twórczości Adama Mickiewicza i Fryderyka Chopina. Na zawsze zostanie w pamięci pożegnanie przy ognisku, piosenki pod ciepłym, gwiazdowym niebem. Ten ogień będzie płonął w sercach jego uczestników z nadzieją na nowe spotkanie za dwa lata.

Czekamy na nowy zlot z wielką radością.

*Wiktor Rafalski, Inna Nowikowa,  
Władysław Osiński, Diana Akimowa*

## Szkolenie w Polsce

Świetnie spędziły wakacje dzieci ze Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie (SKPCh). Odpoczywały one na południu Polski w miasteczku Jasło. Na długo zostaną w pamięci malownicze krajobrazy Beskidów i Bieszczad, a także pierwsza stolica Polski - Kraków. Cieszymy się, że na nasze dzieci zwróciła uwagę telewizja polska, dzięki udanemu występowi w koncercie pod kierownictwem Heleny Zagórskiej. Jest ona kierowniczką zespołu „Jaskółki” od ponad 8 lat. W ciągu tego czasu zespół taneczny wyrosł ilościowo i fachowo.

Zespół miał wiele udanych występów w Charkowie, w Kijowie. Na wakacjach w Polsce dzieci znalazły wielu przyjaciół z różnych krajów: Polski, Kanady, Stanów Zjednoczonych. Dzieci miały możliwość lepiej poznać język ojczysty, kulturę i obyczaje polskie. Ale to byłoby niemożliwe bez wszechstronnej pomocy „Wspólnoty Polskiej”, Konsulatu RP w Charkowie i działalności Stowarzyszenia. Za ostatnie dwa lata od SKPCh pojechało na kolonie letnie do Polski 60 dzieci. W tym roku opiekunką grupy była pani Helena Zagórska.

*Igor Mackiewicz*



W październiku – listopadzie 1999 roku dziesięciu ukraińskich liderów organizacji młodzieżowych odbyło praktyki, których organizatorami były Fundacja im. Stefana Batorego (Warszawa) i Centrum „Dobra wola” (Kijow). Uczestnicy w ciągu miesiąca przejmowali doświadczenie polskich i niemieckich kolegów w Domach Spotkań Młodzieżowych Poznania, Wrocławia, Krakowa. W takich Domach są biblioteki, hotele, jadalnie, sale konferencyjne. Razem z koleżanką z Zaporozia trafiliśmy do Domu spotkań im Angelusa Silesiusza we Wrocławiu.

Moja siostra Inna odbywała praktykę w Międzynarodowym Domu Spotkań w Mikuszewie. Pracowaliśmy nad napisaniem projektów polsko-ukraińskich, które później mogą być zrealizowane w Polsce i na Ukrainie. Braliśmy udział w seminariach, spotkaniach młodzieżowych. Ponieważ we wszystkich takich spotkaniach aktywnie uczestniczyła strona niemiecka, dla młodzieży ukraińskiej i polskiej konieczna była znajomość języka niemieckiego.

Oczywiście do domu każdy z nas przywiózł notatnik z adresami i telefonami nowych przyjaciół z miast polskich i niemieckich. Można

powiedzieć, że praktyka dała młodzieży ukraińskiej dużo korzyści. Każdy z nas jest teraz bliżej problemów młodzieży państw Europy Centralnej i Zachodniej, które czasem są bardzo podobne do naszych.

*Aleksander Nowikow,  
student Uniwersytetu Pedagogicznego*

## Polacy Charkowa pamiętają o ofiarach mordu



Cmentarz w Parku Leśnym jest miejscem pamięci tragedii narodu ukraińskiego i polskiego. Dziś już wiadomo, że w więzieniu NKWD zastrzelono 3921 polskich oficerów przewiezionych z obozu w Starobielsku. Ciała ofiar były

groby "polskie".

Ten cmentarz jest tragiczną stroną polskiej historii, którą długi czas starano się ukryć.

Historycy szacują, że w latach 1937-1938 tylko w obwodzie charkowskim

transportowane do Parku Leśnego pod Charkowem w pobliżu osady Piatichatki (obecnie część Charkowa). Na terenie lasu znaleziono 75 grobów masowych. Piętnaście z nich to

represjonowano 10 tys. Polaków i osób polskiego pochodzenia, lub też wziętych za Polaków przez NKWD pomyłkowo. Na odkrycie czekają jeszcze groby masowe. Polacy Charkowa pamiętają o ofiarach mordu. Leżą tu kwiaty i płoną tu znicze.

17 września 1999 r. przybył uczcić pamięć zamordowanych oficerów polskich Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej A.Kwaśniewski. To był drugi przyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na groby polskich oficerów. Właśnie 17 września 60 lat temu Armia Czerwona przekroczyła granicę Polski i wyruszyła na spotkanie armii faszystowskiej. Wynikiem czego były masowe represje NKWD na terenach Polski.

**Gretta Erdik**

## Od nowego wiersza

- W dniach 21-23 stycznia br. w Kijowie odbyło się posiedzenie Zarządu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, podczas którego opracowane zostały wytyczne dotyczące pracy Organizacji. Członkowie Zarządu złożyli wizytę w Ambasadzie i Konsulacie RP, gdzie omówiono szeroko możliwości współpracy w dziedzinie kultury i edukacji.

- Znanemu reżyserowi Kirze Muratowej, która ma znaczne osiągnięcia w kinematografii, przysądzono nagrodę wybitnego polskiego reżysera i działacza Andrzeja Wajdy. Taką decyzję podjęła Amerykańska Akademia Kinematografii i Centrum Kultury Polskiej w Berlinie. Nagroda z ubiegłego roku wynosiła 10000 USD (amerykańskich dolarów). Wręczenie nagrody odbyło się podczas festiwalu filmowego w stolicy Niemiec 13 lutego 2000 roku -tuż przed dniem św. Walentego-święta wszystkich zakochanych.

- Charków uroczystie obchodził 195 rocznicę założenia Uniwersytetu. W roku 1805 kuratorem okręgu charkowskiego był Seweryn Potocki. Wykładowcami Uniwersytetu byli wybitni Polacy: Aleksander Mickiewicz - brat Adama Mickiewicza, Alfons Wolicki, Ignacy Daniłowicz, Grzegorz Hreczyna, Leon Cienkowski i inni Jest to najstarsza uczelnia na wschodzie Ukrainy. Teraz Uniwersytet przeżywa swoje odrodzenie. W październiku ubiegłego roku nadano mu status Uniwersytetu Narodowego.

*W 200-ną rocznicę Adama Mickiewicza na starym gmachu Uniwersytetu Narodowego w Charkowie została odsłonięta tablica pamiątkowa, poświęconą spotkaniu w grudniu 1825 roku A.Mickiewicza z Piotrem Gułakiem-Artemowskim – ukraińskim poetą, wykładowcą języka i kultury polskiej. Gułak-Artemowski był pierwszym tłumaczem „Krymskich sonetów” A.Mickiewicza na język ukraiński, popularyzatorem kultury polskiej w Charkowie.*



## Dzień zakochanych

13 lutego tego roku w Domu Nauczyciela odbyła się dyskoteka młodzieży Stowarzyszenia Kultury Polskiej Charkowa na dzień przed Świętem Zakochanych. Młodzież Stowarzyszenia zorganizowała świąteczną dyskotekę w lutym już trzeci rok. Pierwsza dyskoteka odbyła się również w Domu Nauczyciela i była zorganizowana razem z młodzieżą z parafii św. Wincentego a Paulo w Charkowie. Sala była pełna młodzieży.

Przed dniem św. Walentego Charkowska telewizja obwodowa zrobiła program o tym, jak przygotowuje się do tego święta Stowarzyszenie Kultury Polskiej w Charkowie i pokazywała go 14 lutego, w Dzień Zakochanych.

W tym roku młodzież najlepiej zorganizowała swoją dyskotekę. Prowadzącymi byli Helena Zagórska i Wiktor Rafalski.

Młodzież bardzo aktywnie uczestniczyła w różnych konkursach. Przygotowano ciekawe prezenty, walentynki, opowiadano jak przyszedł do nas Dzień Zakochanych, recytowano wiersze o miłości poetów polskich, Zespół „Hobby” zaśpiewał polskie piosenki, a zespół pod kierownictwem Witalija Kuczyńskiego wykonał muzykę klasyczną, estradową i ludową. W czasie dyskoteki rozbrzmiewała muzyka polskich i zagranicznych wykonawców. Młodzież bawiła się doskonale, dużo tańczyła. Wszyscy byli bardzo zadowoleni. Na tej dyskotece były także obecne nasze nauczycielki języka polskiego pani Sylwia i pani Renata, którym impreza podobała się.

I znów młodzież czeka na nowe spotkanie.

**Diana Krawczenko**



### Lepiej kochać i stracić Niż nigdy nie kochać

Alfred Tennyson

Ponad pół wieku minęło od dnia gdy Anna, młoda dziewczyna z Polski - studentka Uniwersytetu w Lozannie, pokochała Filipa, młodego Egipcjanina - studenta tej uczelni. Zakochani chcieli pobrać się. Gdy rodzice Anny dowiedzieli się o tym, zabrali jej paszport, by przypadkiem nie pojechała do Kairu. Matka Anny wywiozła córkę ze Szwajcarii za Ocean.

Filip pisał listy do Anny, ale jej tych listów nie pokazano. Wojna ich rozłączyła, bo rodzice Filipa zabrali go do domu. Pod ciągłym nadzorem ojców i matek stracili oni kontakt ze sobą. Z sercem serce nie było już razem.. Chociaż Anna wyszła potem za mąż, Filip pozostał jej wielką miłością.

Anna Strakacz-Appleton (Anna Karszo) nadal ma nadzieję spotkać swego Filipa, któremu poświęciła tomik wierszy „List do Kairu”. To są wiersze poświęcone jej miłości, uczuciom i wspomnieniom, nad którymi czas nie ma siły.

Pani Anna podarowała tomik wierszy „List do Kairu” Polakom z Charkowa. Miłe wspomnienie łączą ją z Charkowem, bo w latach trzydziestych jej wuj Jan Karszo Siedlecki był Konsulem w Charkowie.

Anna Strakacz-Appleton jest córką Sylwina Strakacza, osobistego sekretarza Ignacego Paderewskiego (1860-1941), znakomitego pianisty i kompozytora, któremu w 1919 roku Józef Piłsudski powierzył stanowisko premiera rządu polskiego, ministra spraw zagranicznych. Ignacy Paderewski był ojcem chrzestnym Anny Strakacz.

*On czeka na coś albo na kogoś,  
a moje włosy spływają, kaskadą  
loków na szyję, której nie całował  
i na ramiona, których nie widział bez okrycia.*

*On jest prawdziwy, prawdą mego życia,  
a ja, jak widmo przed nim stoję,  
zależna jedynie od jego pamięci,  
albo mnie tam w ogóle nie ma.*

*Za to wyobrażam sobie,  
że kawałek perskiej tkaniny  
odrywa się od posadzki i nas oboje  
unoszą jak w bajce latający dywan.*

*I już nie będziemy zależni od nikogo  
na ziemi, tylko od księżycy  
wtulonego w gwiazd nieskończoność,  
i od własnej decyzji: zawrócić, czy nie?*

### LIST DO KAIRU

*Dla Polaków w Charkowie  
mam wspomnienie  
z lat obrotowych, kiedy  
mój wuj był Konsulem  
- to był Jan Karszo  
'80go września '98 r.  
Anna Strakacz-Appleton  
(Karszo)*

Podpis własnoręczny pani Anny Strakacz (Anny Karszo) dla Polaków Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie.  
Poznań 1998 r.

## Moje pierwsze wrażenia

Kiedy w pewien słoneczny poniedziałek sięgnęłam po słuchawkę telefonu, aby zadzwonić w sprawie pracy do Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie, nawet nie przypuszczałam, że dziesięć dni później nie będzie mnie już w Polsce. To była szybka decyzja. Gdy zapytano mnie, czy chcę uczyć języka polskiego w Charkowie, od razu odpowiedziałam „tak”, a już dziewiętnastego stycznia jechałam w pociągu, wiozącym mnie do tego wielkiego, zupełnie nie zna-



nego mi miasta na wschodzie Ukrainy, które jednak gotowa byłam poznać, zrozumieć i polubić. Sama podróż przebiegała mi bez zakłóceń, jeśli nie liczyć małej „awarii” plecaka, w wyniku której musiałam odświeżyć swoje umiejętności szycia i haftowania, żeby przymocować odpruwające się paski. Ja i dwie moje współpasażerki (babcia z wnuczką) urozmaicałyśmy sobie czas rozmową po rosyjsku, konkursami rysowania lewą ręką lub z zamkniętymi oczami itd.

Gdy po raz pierwszy stanęłam na charkowskim peronie, było jeszcze ciemno. Pan Władimir odnalazł mnie jednak bez trudu i pomógł zanieść bagaże do hali dworcowej, gdzie poczekaliśmy chwilę na panią Janinę. Owa chwila wystarczyła, żebym zachwyciła się tym, co ujrzałam wokół siebie. Jak dziecko z zaciekawieniem rozglądałam się dokoła i zadzierałam głowę, żeby zobaczyć żyrandole i piękne malowidła na suficie. Pomyślałam też, że dworzec w Charkowie to nie „dworzec”, lecz „дворец” i że koniecznie muszę kupić widokówki, ukazujące go z zewnątrz i od wewnątrz, by wysłać je wszystkim znajomym, którzy nie mogli zrozumieć, dlaczego zdecydowałam się na tak daleką podróż. Zafascynowana tym, co zobaczyłam już na samym wstępie, chciałam natychmiast udać się na zwiedzanie miasta, ale że z walizkami nie jest to ani wygodne, ani rozsądne, okiełznałam swój entuzjazm i pojechałam z panią Janiną na stację, gdzie przywitały mnie dwie przesympatyczne panie - Natalia i jej mama Łarysa. Chociaż miałam za sobą półtora dnia podróży pociągiem, wcale nie czułam zmęczenia. Dlatego gdy tylko coś zjadłam, udałam się na obchód okolicy. Pani Natalia zaprowadziła mnie na targ, żeby mi pokazać, gdzie mam robić zakupy. Dużym zaskoczeniem było dla mnie to, że sprzedawcy pozwalają klientom próbować swoje produkty, czego w Polsce zupełnie się nie praktykuje (a szkoda!). Oczywiście bardzo mi się ten zwyczaj spodobał, bo dzięki niemu mogłam spróbować, jak smakuje słynne ukraińskie „sało” i inne produkty, których dotąd jeszcze nie jadłam, jak np. czosnek konserwowany oraz te, które znane są i w Polsce. W ten sposób w kiełbasie doktorskiej rozpoznałam naszą mortadelę, a w krowiance odmianę naszej kaszanki.

W tym samym dniu, przy okazji załatwiania różnych spraw organizacyjnych, zwiedziłam centrum Charkowa. Podobało mi się wszystko: piękne, kolorowe kamienice przy ulicy Sumskiej, potężne budynki Dzierżpromu, sklepy (a w nich przede wszystkim ceny, które są niższe niż w Polsce), wielkie pomniki, stacje metra, no i sami mieszkańcy - sympatyczni, uprzejmi, życzliwi, skorzy do pomocy.

W ciągu następnych dni poznałam ludzi i miejsca, wokół których miało się ogniskować moje życie w tym mieście: Konsulat, siedziba Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie, Szkoła nr 116, Cafe Fahrenheit. Wszyscy, których tam spotkałam, przyjęli mnie z wielką życzliwością i otwartym sercem. Roztoczyli nade mną troskliwą opiekę i stworzyli niezwykle ciepłą i przyjazną atmosferę, która pomogła mi przetrwać pierwsze, najtrudniejsze (także ze względów pogodowych) dni pobytu w nowym środowisku. To dzięki nim od razu poczułam się tu jak w domu.

Kilka dni temu minął miesiąc, odkąd przyjechałam do Charkowa i jak dotąd ani razu nie żałowałam tej decyzji. Nie przeminął mi też zachwyt nad miastem, jego międzynarodową atmosferą i ludźmi, którzy ją tworzą. Odczuwam przegromną wdzięczność dla Polaków ze Stowarzyszenia za okazywaną mi bezwarunkową życzliwość i przychylność i żywie nadzieję, że zdołam im się za to wszystko odwdziaczyć.

*Sylwia Biesaga,  
nauczycielka języka polskiego*

### Od nowego wiersza

• W listopadzie w Łucku odbył się III Sejmik Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Prezesem Federacji obrana została na trzecią kadencję Emilia Chmielowa. Prezes Charkowskiego Stowarzyszenia Kultury Polskiej pani Józefa Chernijenko weszła do Zarządu Federacji.

• W Kijowie w listopadzie odbył się Kongres Związku Polaków Ukrainy. Prezesem był obrany powtórnie Stanisław Kostecki. Pomimo programu Kongresu odbyło się spotkanie prezesów wschodnio - południowego okręgu konsularnego. Wynikiem czego została stworzona Rada Prezesów polskich organizacji okręgu.

• W Charkowie przebywała delegacja Sejmu RP Komisja Łączności z Polakami za Granicą. Dla gości Charkowska Polonia zorganizowała wielki koncert w Domu Aktora.



## Polskie wydania w bibliotece im. W.G.Korolenki

Charkowska Państwowa Naukowa Biblioteka (ChPNB im. W.G. Korolenki w ciągu 110 lat zgromadziła wielomilionowy fundusz. Wśród tego skarbu dostojnie jest przedstawiona literatura polska. Najwartościowsze są utwory okresu odrodzenia w Polsce: Jana Kochanowskiego „Fraszki” (1584 r.) i „Poezje” (1585r.), pierwsza Biblia w języku polskim, oraz najbardziej znany utwór religijny XVI w. Piotra Skargi „Żywoty świętych” (1612 r.).

XIX wiek-to wielka epoka romantyzmu. Dla Polski to epoka Mickiewicza, Słowackiego, Chopina, Moniuszki. Perłą polskiego funduszu są wydania utworów Adama Mickiewicza (1798-1855): „Konrad Wallenrod” (Petersburg 1828), „Poezje” (Warszawa 1833), „Grażyna” (Paryż 1851). Są tu także zebrane utwory Juliana Niemcewicza (1787-1841), Ignacego Krasickiego (1735-1801), Aleksandra Fredry (1793-1876), Juliusza Słowackiego (1809-1849), Bolesława Prusa (1847-1912), Henryka Sienkiewicza (1846-1916), Marii Konopnickiej (1842-1910) i inne.

Szeroko są przedstawione prace historyczne Juliana Bartoszewicza, a także krytyków: Piotra Chmielowskiego, Maurycego Mochnackiego, Władysława Syrokomli - pisarza, poety, publicysty, autora „Historii literatury polskiej” (Wilno 1850).

Różnorodność uzdolnień i osiągnięć Stanisława Wyspiańskiego (1869-1907) - wybitnego dramaturga, malarza, plastyka i reformatora teatru-uczyniły go artystą wysokiej miary. W funduszu polskiej literatury są zebrane prawie wszystkie utwory wydane za życia S.Wyspiańskiego - dramaty: „Kłątwa”, „Sędziowie”, „Legion”, „Achilles”, „Legenda”, „Noc listopadowa”, szczyt twórczości „Wesele” (biblioteka ma pierwsze wydanie z 1901 roku i drugie z 1903 r.).

Józef Ignacy Kraszewski zebrał i opracował dokumenty historyczne w wydaniu „Pamiętki z historii zwyczajów w Polsce XVI i XVII

wieku”, które są podręcznikiem dla współczesnych naukowców.

Wiele jest wydań opierających się na dawnych źródłach informacyjnych, zaczynając od latopisów, legend, rękopisów dokładnie przekazujących historię Polski, Litwy, a także Ukrainy. Do takich prac należy „Monumentalna historia Polski”, która opowiada o Polsce w różnych okresach dziejowych, o tragedii polskiego narodu. Pierwszy tom tej serii „Historyczne zabytki Polski” Augusta Bielowskiego (Lwów 1854) mieści teksty rękopisów, latopisów, a także jest dobrze ilustrowany. Osobiście zwracamy uwagę na serię książek przedstawiających obyczaje polskiego narodu. To są takie wydania jak: „Polska w pierwszej połowie XVIII w. według zdania natury i zwyczajów” Wacława Macejowskiego (1842), prace księdza Jędrzeja Kitowicza (1727-1804) „Opis zwyczajów i obyczajów za czasów króla Augusta III” (Petersburg Mogilów 1855 r. tom 1, 2, 4, Lwów tom 1,2) o wychowaniu w rodzinie, szkolnictwie i życiu studentów.

Wśród najciekawszych wydań można wymienić „Polskie przysłowia” F.Koraba - Brzozowskiego (Kraków 1896) „Książka polskiego humoru” w opracowaniu K.Bartoszewicza (Petersburg 1897 tom 1-4), zbiory piosenek ludowych i tańców „Piosenka ludowa” (Kraków 1892) Zygmunta Glogera (1861-1891), praca S Jurkowskiej „O pieśniach naszego narodu”, wydana 1881 r. w Warszawie.

Zapoznaliśmy Państwa z małą częścią funduszu literatury polskiej. Każde wydanie, które znajduje się w ChPNB jest warte, żeby je poznać, bo jest przeszłością, historią i kulturą polskiego narodu. Będziemy stale zaznajamiać Państwa z najciekawszymi wartościami literatury, historii i kultury polskiej na podstawie materiałów zebranych w ChPNB. Dziękujemy Pani dr Karolinie Taromanowej za udostępnienie nam materiałów.

*Opracowała Greta Erdik*

## Jasełka na Sałtowce

„Jasełka” były wielkim przeżyciem dla moich studentów, uczących się języka polskiego i dla mnie samej. Wzięły w nich udział osoby w różnym wieku: dzieci, młodzież i dorośli.

Wymowę i dykcję ćwiczyliśmy na zajęciach języka polskiego. Próby odbywały się także w przytulnej kawiarni „Fahrenheit” u pani Stasi oraz w przyjaznych, pełnych ciepła i zawsze gościnnych murach kościoła na Sałtowce. Siostra Bogusława i ksiądz Roman pomogli nam wyszukać w przepastnych skrzyniach, paczkach, paczuszkach i różnych zakamarkach plebanii najrozmaitszych rzeczy, które posłużyły jako rekwizyty lub w inny sposób zostały wykorzystane w przedstawieniu. Pani Natasa była doradcą odnośnie strojów. Pod jej fachowym okiem moi przyjaciele przeobrażali się w aniołów, anielice, aniołeczki, w pastuchów i pastuszków, także w mędrców

ze wschodu: Kacpra, Melchora i Baltazara.

Bardzo ważnym elementem przedstawienia była muzyka. Aktorzy musieli się nauczyć fragmentów wielu polskich kolęd. Udało nam się to dzięki pomocy pani Walentyny Reszowej, muzyka z wykształcenia. Pani Walentyna wyszukała nuty i teksty, ćwiczyła z nami melodie, a podczas przedstawienia zapewniała profesjonalną, muzyczną aranżację.

Księdzu Jarosławowi zawdzięczamy, że „Jasełka” poprzedziła Msza święta. Ksiądz proboszcz, Słowak z pochodzenia, jest gorącym wielbicielem języka i kultury polskiej. Bez wahania zgodził się, by uroczystości odbywały się w kościele na Sałtowce.

W budującym się kościele zajęte były wszystkie miejsca. Cieszyliśmy się bardzo, że uroczystości uświetnił swoją obecnością konsul Ryszard Rutkowski z małżonką.

W pewnym momencie zgąsło światło, stało się zupełnie ciemno, a potem rozbłysła świeczka: jedna, druga i trzecia - to byli pastuszkowie. W absolutnej ciszy rozpoczęło się przedstawienie.

Nasze „Jasełka” były przede wszystkim opowieścią o radości z okazji narodzin Boga.

Po „Jasełkach” odbył się „opłatek” przygotowany przez zarząd Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie. Zgromadziliśmy się wszyscy, by złożyć sobie Bożonarodzeniowe życzenia, skorzystać z przygotowanego poczęstunku, podzielić się radością i nadzieją oraz jeszcze raz wysłuchać kolęd, tym razem w wykonaniu chórów „Hobby” i „Mereżki”. Z opłatkami w ręku, uśmiechnięci, chodziliśmy od jednego do drugiego, dając innym i przyjmując mnóstwo dobrych słów. To był bardzo miły wieczór.

*Renata Kafel,  
nauczycielka języka polskiego*

## Sernik krakowski

### Składniki:

#### Spód:

- 250g mąki
- 125g cukru pudru
- 1 jajko
- 125g masła
- 1 łyżeczka ekstraktu z wanilii

#### Masa serowa:

- 1kg sera białego - zmielonego
- 8 jajek (osobno białka i żółtka)
- 100g miękkiego masła
- 250g cukru pudru - 200g + 50g
- 3 łyżki cukru waniliowego
- 3 łyżki mąki ziemniaczanej
- 100g rodzynek
- 1 żółtko, roztrzepane



### Przygotowanie:

Z wszystkich składników na spód zagnieść ciasto i włożyć do lodówki na 30-40 minut.

Przygotować masę serową.

Utrzeć masło, cukier waniliowy oraz 200g cukru pudru na puch. Następnie dodawać po jednym żółtku, ucierając dobrze po każdym dodaniu. Następnie dodawać po łyżce sera, znów dobrze ucierając.

W osobnym naczyniu ubić białka na sztywno, pod koniec dodając 50g cukru pudru. Dodać do masy serowej i delikatnie wymieszać (łyżką). Dodać rodzynki oraz mąkę ziemniaczaną. Wymieszać dobrze.

Z lodówki wyjąć ciasto i podzielić je w proporcjach 2/3 i 1/3.

2/3 ciasta rozwałkować i włożyć na dno foremki o wymiarach 23x32cm. Ponakłuwać widelcem i podpiec 15 minut w temperaturze 180C. Na podpieczony spód ułożyć masę serową. Pozostałą część ciasta (1/3) rozwałkować, pociąć na paseczki i ułożyć na masie serowej. Posmarować ciasto roztrzepanym żółtkiem (tylko kratkę, nie ser). Piec w 180C przez około 50-60 minut.

Wystudzić i ewentualnie polukrować. Włożyć do lodówki. Najlepiej kroić następnego dnia.

[www.polonia.kharkov.ua](http://www.polonia.kharkov.ua)



# POLONIA CHARKOWA

**Zespół Redakcyjny:** Oleg Czernijenko (red. naczelny),  
Helena Murawiowa (opracowanie komputerowe),  
Józefa Czernijenko, Katarzyna Bąk.

**Adres redakcji:** Ukraina 61057 Charków  
ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m.125  
Tel./fax. +38 (057) 336 65 73

**Dla korespondencji:** Ukraina 61202 Charków  
pr. Pobiedy 48 m. 295  
**E-mail:** poloniacharkowa@gmail.com

Redakcja pracuje na zasadach społecznych. Redakcja dziękuje

Senatowi RP i Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru oraz wyposażenia technicznego

Газета зареєстрована Державним комітетом інформаційної політики, телебачення та радіомовлення України за № 816, серія ЖК